

Prof. dr hab. Marcin Giżycki
Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych
+48 505 899 835
mgizycki@hotmail.com

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ MGR IZABELI PLUCIŃSKIEJ
„ADAPTACJA SZTUK TEATRALNYCH W FILMIE ANIMOWANYM
NA PRZYKŁADZIE FILMU 'SEXY LOUNDRY'”

Rozprawa doktorska mgr Izabeli Plucińskiej daje niewątpliwie wgląd w warsztat autorki i w jej podejście do materiału literackiego stanowiącego źródło inspiracji wielu filmów, które zrealizowała. Tu warto zaznaczyć, że o ile polskie kino fabularne, zwłaszcza okresu szkoły polskiej, w dużym stopniu opierało się na literaturze, to twórcy animacji rzadko kiedy sięgali po tego typu źródła. Wyjątkiem są seriale i animowane filmy pełnometrażowe powstałe na ich podstawie. Dlatego też, niezależnie od oryginalnej plastyki i techniki, dzieła Plucińskiej, stanowią ewenement na krajowym gruncie. A ponieważ realizatorka należy niewątpliwie do światowej czołówki realizatorów swojego pokolenia, takie autorskie spojrzenie na własną twórczość jest bezwzględnie pouczające i odkrywcz.

W rozdziale zatytułowanym „Analiza twórczości” autorka szczegółowo omawia swoje filmy. Dzięki temu możemy lepiej poznać ich główne, powracające wątki, takie jak samotność, wypalenie się uczuć, małżeńska rutyna itp. Możemy także zorientować się, w jakim stopniu sam proces pracy z materiałem, którą tutaj niemal zawsze jest plastelina, potrafi zmienić pierwotny zamysł filmu. Autorka tak na przykład pisze o filmie „7 minut dalej”: „Podczas realizacji film wymknął się spod kontroli, zmienił tor, pierwotny pomysł przestał mieć siłę, a przed kamerą rozwinęła się nowa opowieść” (s. 9). Dla mnie jednak prawdziwą rewelacją jest autorska interpretacja filmu „Darling” na podstawie sztuki Marii

Wojtyszko „Macica”. Oglądałem ten film wielokrotnie, ale widać niedostatecznie uważnie, i nie przyszło mi do głowy, że mówi on o chorobie psychicznej bohaterki.

W następnym rozdziale „Kreacja aktorska w filmie ‘Sexy laundry’”, zgodnie z tytułem całej pracy, autorka najwięcej miejsca poświęca analizie swojego ostatniego dzieła, które jest adaptacją kanadyjskiej sztuki pióra Michele Riml. Plucińska mówi między innymi o zaletach techniki plastelinowej we wzmacnianiu znaczeń tekstu (np. masaż jak ugniatanie ciasta), czyli tworzeniu metafor. Wedle słów autorki materia „plasteliny poddana ciągłej zmianie, deformacji, zwiększa tragikomizm erotycznej gry bohaterów”, z czym niewątpliwie można się zgodzić. Przede wszystkim jednak Plucińska stara się wykazać, jak bardzo animowanie lalki ma wiele wspólnego z pracą z żywym aktorem. Pisze: „Droga do uczłowienia lalki i nadania jej autentyzmu, tak by osiągnąć emocje i erotykę, zbudowana jest przez nadanie jej [lalce] istotnych cech, dając złudzenie autentycznego życia zmysłów” (s. 15). I dalej: „Podobnie jak u aktora na scenie. Nie można identycznie powtórzyć gestu, za każdym razem jest inaczej” (s. 19).

Przyznam się, że przed przystąpieniem do kolejnego rozdziału „Adaptacja sztuk teatralnych w filmie animowanym” spodziewałem się, że znajdę tu rys historyczny dający kontekst całości rozważań. Znalazłem natomiast garść rozważań teoretycznych, głównie powołujących się na książki Maryli Hopfinger i Stefanii Skwarczyńskiej, zastosowaną do „Sexy laundry”. Oczywiście nie ma nic złego w tym, że Plucińska podbudowuje swoje rozważania teorią, niemniej brakuje mi w całej rozprawie owego tła historycznego i prezentacji najwybitniejszych przykładów adaptacji literatury w animacji innych twórców, chociażby dlatego, żeby wykazać, że autorka nie działa w próżni.

I wreszcie sprawa bibliografii (czy raczej przypisów). Panuje w niej dosyć duża dowolność zapisu. Przy niektórych pozycjach jest nazwa wydawcy, ale nie miejsce wydania.

Przy innych odwrotnie – jest miejsce wydania, ale brak wydawnictwa (polska norma zezwala na podawanie tylko miejsca wydania). Pozycja nr 12 jest bardzo dziwna, cytuję: „Wiliama Goldmana, Maciej Karpiński” po czym następuje tytuł książki oraz miejsce wydania i rok.

Domyślam się, że Maciej Karpiński jest tłumaczem?

Mimo tych uchybień pamiętać należy, że komponent pisemny doktoratu Izabeli Plucińskiej jest tylko dodatkiem, uzupełnieniem dzieła, jakim jest film „Sexy laundry” i w tym aspekcie spełnia swoje zadanie. Dlatego też postuluję o dopuszczenie autorki do dalszej części przewodu doktorskiego.


/Marcin Gżycki/